

# Kuryer Poznański.

Nr. 238.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 17 października 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 17. Drukarni J. Leitgeb. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Żurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciomiesięczny 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 17 października.

Wyrok narodu francuskiego, tak cierpliwie wyczekiwany nie tylko z tamtej strony Renu, ale i w całej Europie, już zapadł, wczorajsze telegramy komunikowały nam go w dosłownym niemal brzmieniu. Przekonujemy się z niego, że jedne i drugie stronictwo zawiadło się w swych oczekiwaniach, że kraj nie spełnił ani życzeń pana Leona Gambetty, ani pana Fourtau. Pierwszy zapowiadał w swym programie wyborczym i wobec 7000 republikanów zgromadzonych w cyrku przy Chateau d'Eau, że 400 przeciwników marszałka i rządu jego wejdzie do Izby, z właściwą sobie gwałtownością groził marszałkowi owym osławionym dylematem, za który go oczekuje sześciomiesięczne więzienie, i w duchu widział już nie tylko u stóp swoich powaloną, ale i zmiażdżoną hydrę klerykalizmu; drugi nieprzebiegając w środkach administracyjnych i przymilając się wyborcom wspomnianymi roku 1789, obliczał większość rządową na 300 z górą deputowanych. Kraj obrał drogę pośrednią, upokorzył Gambette i częściowej otuchy dał prezydentowi rzeczypospolitej, zwiększając przez swe wotum konserwatywną stronę Izby. Wedle ostatnich telegramów stosunek stronictw jest następujący: konserwatystów wybrane 201, republikanów, jak się nazywają, 314; ściślejsze wybory odbędą się w 14 okręgach; rezultat w 4 okręgach kolonialnych jeszcze nie wiadomy. Ponieważ przy powtórnym wyborach konserwatyści mogą wedle prawdopodobnych obliczeń spodziewać się przeprowadzenia dziesięciu kandydatów, przeto stosunek ostateczny będzie 210 do 320. Porównując te liczby z rezultatem ostatnich wyborów z 20 lutego 1876 roku, widzimy ogromny postęp po stronie konserwatystów; republikanie zdobyli naówczas większość 200 niemal deputowanych i półtora miliona głosów, — dziś liczba się o połowę zmniejszyła, a pan Gambetta spoglądając na ogromny wyłom, jaki w szeregach jego zrobiło powszechne głosowanie, będzie się musiał w zapędach swych miarkować, jeśli i tej reszty przewagi swojej utracić nie chce. Obliczając zobowiązania straty i nabytki widzimy, że konserwatyści zdobyli 50 z górą krzesel i że o takąż liczbę zastęp 363 uszczuplony został. Rezultat ten nie jest zbyt świetnym, — przynajmniej, że spodziewaliśmy się i zwyciężyliśmy Francji pomyślniejszego wypadku w tym plebiscycie, atoli i to pierwsze zwycięstwo, bo zwycięstwem nazwać tu należy zwycięstwo nadżycielskiego nowego okręgu, napełnia nas otuchą, że konserwatywnie katolickie żywioły Francji coraz więcej do życia budzić się pozną, i to tym bardziej, im więcej radykalizm we znaki im się dawac będzie. Przed laty kilkunastu katolicy niemieccy byli w głębokim śnie pograżeni, dziś li-

beralny żywioł protestancki jedynie liczebnej przewadze swęj zawdzięcza większość w parlamentach pruskim i niemieckim; w jednolitej, katolickiej Francji zwycięstwo żywiołów konserwatywnych, którego początkiem i zapowiedzią był dzień 14 października, jest niechybne. — Dzienniki paryskie poważniejszego zakroju rozpisując się o rezultacie wyborów, tłumaczą werdykt narodu w ten sposób, że według niego marszałek ani się poddać, ani cofnąć nie potrzebuje, że naród dał mu w ręce środek pogodzenia stronictw. I my rozstrzygnięcie wyborów w ten sposób rozumiemy, życząc Francji, aby poburliwych dniach wewnętrznej rozterki nastąpiły dla niej wreszcie dni zgody i spokoju. Ze marszałek tego jedynie pragnie, że mu jedynie dobro kraju a nie osobiste lub stronnictwe widoki leżą na sercu, o tym jesteśmy przekonani; p. Gambetta wprawdzie zapowiada w swęj R.é.p. Francie, że stan rzeczy w niczém się nie zmienił, że gabinet z 16 maja znajdzie w 340 (!) nowo wybranych członkach lewicy ten sam nieugięty opór, co u 363, — wąpimy wszelako, by zdanie to dzieliła cała większość republikańska, spodziewając się raczej, że umiarkowańsi z pośród niej pójdą za głosem sumienia i za wolą narodu.

Buletyn moskiewski głosi o wielkim zwycięstwie armii kaukaskiej nad wojskami Mukhtara baszy, o zabraniu wielu jeńców i dzieł i zepchnięciu Turków z drogi do Karsu. Inny telegram wysłany wczoraj z Moskwy, w taki sposób opisuje to zwycięstwo:

„Moskale uderzyli wczoraj (15 b. m.) rano o godzinie 9 na stanowiska Mukhtara baszy; grenadyerzy kaukazy zdobyli szturmem górę Awliar, klucz pozycyi tureckiej. Po dwugodzinnej walce Mukhtar basza pobity na głowę, musiał uciekać. Obóz jego, wielka liczba jeńców, działa, karabiny i zapasy wpadły w ręce Moskali. Nieprzyjaciel uciekając w nieporządku, usiłował cofnąć się w kierunku Karsu i Erzerum, i od Moskali był ścigany.

Ze strony tureckiej żadnego o tej bitwie z 15 b. m. nie mamy doniesienia; wstrzymujemy się zatem od wszelkiego sądu, ponieważ despeze moskiewskie okazały się już tylkokrotnie kłamliwymi, albo nie znaczące korzyści oręża swych wojsk w przesadzony chwaliły sposób. Zresztą despeze powyższe przytoczone są tak nieokreślone i ogólnikowe, że nawet nie raczą wywnieść miejsca, gdzie się właściwie bitwa toczyła. Na wiarę zatem zupełną nie zasługują, chociaż z przebiegu walk, jakie dotychczas od 2 b. m. w Azji stoczono, z doniesień codziennych o cofaniu się i zajmowaniu innych stanowisk przez armię Mukhtara, — co tylko mogło nastąpić skutkiem strategicznych poruszeń Moskale i silnego ich napierania — katastrofy można było się spodziewać.

O buntowniczych wazalach tureckich kilka nowych otrzymaliśmy doniesień. Książę Milan

przyjął w poniedziałek zeszyły z rąk Laskara Cagtargiu pisma uwierztelniające go nadzwyczajnym posłym rumuńskim. Jest to o tyle ważny fakt, że Rumunia występuje tutaj jako państwo samodzielne i Serbią za podobne państwo uważa, gdyż posłowie tylko u niepodległych mocarstw bywają akredytowani. Ztąd wszelkie wątpliwości i domysły na temat: „Czy Serbia uderzy, czy nie“ są zbyteczne, a dzienniki wiedeńskie głoszące dzisiaj o odroczeniu kampanii, jutro o przyspieszonych przygotowaniach Serbi i żądają albo siebie albo czytelników. Konwencya rosyjsko-serbska jest niewątpliwa, a zwłoka w wystąpieniu czynnym Serbi nie zależy z pewnością od ochooty rządu serbskiego, tylko od okoliczności. Na chwilę bowiem zbrojenia i przygotowania nie ustały. Generał Rańko Alimpcisz udał się nad Dyrake, aby czuwać nad usypianiem szafców pod Sakarem. Zresztą, podług Polit. Corr., już i obawa serbskiego rządu przed dyplomatycznym wystąpieniem Porty w ostrój formie się rozwiła i tylko wysłanie tureckiego konsula do Belgradu uważają jeszcze za możliwe.

Co się tyczy Grecji, to Polit. Corr. ogłasza obecnie wyjątek z noty tureckiego ministra spraw zewnętrznych przesłanej ambasadorowi tureckiemu w Londynie celem zakomunikowania jej hr. Derby. Nota wyłącza wszystkie żale Porty do Grecji i zawiera groźbę, że w razie potrzeby gotowa Turcja jest złe wyniszczyć aż do korzenia. Hr. Derby przesłał notę ministrowi Tricoupsis z upomnieniem, aby Grecya zajęła się raczej wewnętrznym rozwojem kraju i opieką nad finansami. Tricoupsis odpowiedział na notę rządu tureckiego i uwagi hr. Derby notą do greckiego reprezentanta w Londynie, w której objęta poszczególnie zażalenia Porty, odpowiedział na wszystko czyni panujący w Turcyi nierząd i dodaje w końcu, że jeżeli Turcy ma powody do uskarżania się na Grecyę to nie Anglii lecz Grecji przedstawienia czynić powinna.

Organ umiarkowanych Czechów Poseł z Pragi występuje gorąco, jak pisze Presse, w całej seryi artykułów przeciwko ekscentrycznym sympatyom rosyjskim dzienników czeskich. Czechy nie mogą się absolutnie niczego spodziewać od Rosji, która wskutek wojny z Turcyą na całe lata jest ubezwładniona. Rosya nieprzygotowana, zwodząc świat cały a siebie najbardziej, popchnięta została przez Niemcy do wojny, bo ks. Bismarck się spodziewał z ogólnego zamieszania w Europie wyciągać korzyści. Monarcha austriacki jest dla cara przyjaźnie usposobiony, musiał jednak liczyć się z Węgrami, którzy byli gotowi w danym razie zlać neutralność. Wprawdzie mogą Niemcy Austryę zmusić do zachowania tej neutralności. Przytém jednak byt narodu czeskiego jest zagrożony a dla Rosji ta ewentualność, która potęgę Niemiec powiększa, jest niebezpieczną. Tylko prędkie zwycięstwo, pokój odrębny z Turcyą może Rosyi

a nawet światu słowiańskiemu być pomocnym. Niemcy nie mogą w żaden sposób pozwolić na rozprzestrzenienie słowiańskich idei w Austrii. Panslawizm może zyskać tylko przez stanowczy antypruski prąd; zwyciężyć może jedynie przez pracę kulturalną i duchowy rozwój. Rosya zaś musi się trzymać defenzywnie, pracując usilnie przeciwko krzewieniu się germanizmu w swych zachodnich prowincjach i starając się o pojednanie z Polakami. Zgoda z Polakami więcej się przysłuży sprawie słowiańskiej, aniżeli zdobycie Bułgaryi! Z artykułów tych widać, że pewne roztrzeźwienie w umysłach Czechów nastąpiło; ubóstwienie dla brutalnej potęgi Rosyi, kruszącej się w pierwszym lepszym starciu z innymi mocarstwami, powoli znika, a sprawiedliwszy sąd o prawach i stanowisku Polaków brać górę zaczyna. Jeżeli ten zwrot opinii w Czechach się utrwali, sprawie naszej wielkie może oddać usługi.

Nadzwyczajny dotychczas poseł angielski przy Porcie Layard mianowany został definitywnie ambasadorem. Widoczna ztąd, że polityka p. Layard, unikająca błędów poprzednika i Porty w oporze przeciw Europie nie umacniająca znajduje zupełne uznanie w Londynie.

Na prośbę o dymisyjny ministra hr. Eulenburga odpowiedział cesarz, jak donosi Nordd. Allg. Ztg., odmownie i tylko dłuższy (czteromiesięczny) udzielił mu urlop. Zastępstwo w ministerstwie spraw wewnętrznych obejmie minister rolnictwa hr. Friedenthal.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* **Nad Dunajem.** Długo przepowiadali korespondenci dziennikarscy zmiany w naczelnym dowództwie armii moskiewskiej, które jednakże, oprócz kilku mniejszych zmian w komendzie dywizyjnej, dotąd się nie sprawdziły. Natomiast nie kiepskich generałów, lecz za wiele mówiących korespondentów wypędzono z obozu. Pod Plewną wszystkim sprawozdawcom pism absolutnie zakazano pobytu, a niektórzy tylko cierpiani są jeszcze w głównej kwaterze. Wobec tego i wiadomości z placu boju zredukują się znacznie co do autentycznych mniej więcej informacji.

Wedle ostatnich doniesień dzienników angielskich, mieli Moskale wysłać jakiś korpus nowy na zachodni brzeg rzeki Widu. Wiadomość ta niedokładna co do bliższego określenia korpusu i miejsca, zład się on wzięty, wymaga potwierdzenia, a byłoby to nowe niebezpieczeństwo dla Osmana baszy w Plewnie. Prawdopodobnie zaszła tu omyłka o tyle, że za ów nowy korpus wzięto oddziały Skobieleva i Hurki, które wysłane zostały dla przecięcia komunikacyi z Sofią, a które celu tego jednakże nie osiągnęły. Zdaje się także, iż bitwa pod Litliche (?), o której do-

czy o wewnętrznym bólu i rozpacy. I on miałby być ocalonym kosztem życia podobnego człowieka! Myśl ta wciąż drga na wyblądłych jego wargach.

Wtém otwierają się przymknięte dotąd oczy Tomasza Rees: krwawa pianą z ust tryska. Uciecha się do Izraela, chce wymówić słów parę, — i więzi z zamiera na ustach.

— Próbij, próbij jeszcze, słucham cię, mówi Izrael, łagodząc zwykłą szorstkością głosu. A pochylwszy się nad Tomaszem chwytając uchem niewyraźne brzmienia:

— Izraelu... żona moja... i dziecko!...

— Jeżeli ciebie im zbraknie, przysięga a, że im będę ojcem!

Następuje chwila milczenia. I znów Tomasz Rees zbiera resztę sił, aby jedno jeszcze dać polecenie:

— Pamiętaj jeszcze, dodaje ciecha, pamiętaj że do mnie należysz... kupiłem cię krwią własną i życiem... ażeby cię oddać Bogu!

Głowa rannego opada bezwładnie. Izrael czuje, iż jego własne uciekają siły, i składa na ziemi martwe na pozór już zwłoki nieszczęśliwej ofiary.

Głuchy szmer przebiega zgromadzonych. „Skończył! Tomasz Rees nie żyje!“ Żalobna wieść z ust do ust przechodzi, aż nareszcie nikną głosy w uroczyście milczeniu zalegającym plac kłękli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## (30) Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 237.)

XXI.

Czyż charakter żelazny Izraela odmienić się może, ulegnąć okolicznościom potrafi? Wczoraj jeszcze zbrojny w stolicy, na jaki od młodości wychodził nie miał innej myśli jak hardo podnieść się w kierunku, co mu przeciwności, nie ugąć się pod ciężar Panu... nie zasłabnąć w walce z losem. Chociaż niektóre wypalki, jak n. p. śmierć żony, oddalenie syna zraniły go głęboko, nie z tego na zewnątrz nie zdradził, nie przypuszczał, aby przybrana od dawna skamieniałość miała kiedykolwiek w nim znieknąć.

A jednak ta odmiana dotąd nieprawdopodobna nastąpiła od razu, bezwiednie niemal, pod wpływem bohaterskiego poświęcenia Tomasza Reesa.

Powoli dozorca postępuje w cieniach, przyzwyczajając wreszcie do otworu studni, słabe światło płynące z góry zwiastuje im poranek, zorzę tego dnia, który, gdyby nie Tomasz Rees, nigdyby już dla Izraela nie zaświtał.

Dozorca oddalił się na chwiei, wraca z kubkiem wody, którą ranny chce do ostatka wysą-

czyć, ale mu ją Tomasz Rees wytrąca i resztę na twarz wylewa; zrazu zdziwiony, Izrael czuje pewne odrzucenie, dźwiga się na nogi, odnajduje nieco sił.

— Czy się potrafisz utrzymać na desce, na której mnie spuszczone? Trzymałbym się z jednej strony liny, ty z drugiej...

— Potrafię, odpowiada Izrael słabym głosem, jeżeli...

— Jeżeli zostanę przy tobie? Niezawodnie; licz na moją ciągłą pomoc.

Stawają tedy pod liną poruszaną nieustannie sygnałami wyciekających w górę górników. Tomasz sadowi Izraela na deseczce, opasuje go pomozem, ażeby w razie nowego omdlenia nie mógł opaść z siedzenia, nareszcie przy nim zasiada, wydając świsł przeraźliwy. Natychmiast rozpoczyna się niebezpieczne wiązanie liny: dopóki wisiała spokojnie, znajdowała się prostopadłe w środku studni. Wprawiona w ruch, buja się coraz gwałtowniej, uderzając to w prawą, to w lewą ścianę. Tomasz Rees zachowuje wszakże przytomność, odpiiera się grubym kijem, ilekroć nowe wstrząśnienie zawisł nad przepaścią liny grozi rozbiciem jednego z nich o kamienne cembrowanie studni.

W ten sposób przebyli już połowę drogi. Jeszcze kilka tylko minut, a staną na tej ziemi, która dla nich rzeczywiście jest ziemią żyjących.

— Baczność! odezwał się Izrael. Oto gruzki na nas padają.

I w istocie rozbijała lina oderwała nagle całe kawały dużych kamieni, którymi otwór był ocembrowany, a które już skutkiem wybuchu mocno były wstrząśnięte. Wobec tak groźnego niebezpieczeństwa Izrael nagle siłę i życie odnajduje.

— Baczność! krzyczy ponownie. — Niestety! żadna siła ludzka! katastrofy powstrzymać nie zdoła. Ciężka bryła uderza Tomasza Rees w chwili, gdy coraz więcej odpychając się za pomocą kija od ściany, próbował ominąć spadające gradem kamienie; głowa dozorey opada na pierś, ręka puszcza bezwładnie zbaczoną linę; zsunąłby się niezawodnie w przepaść pod nogami otwartą, gdyby nie silne ramię Izraela, które go otacza. Nie ma już mowy o regulowaniu rozbijających ruchów liny. Izrael czuje uchodzącą przytomność, w oczach mu się ęmi, w umyśle mać. Ostatniemi wszakże wysileniem woli nie przestaje w rozpaczny objęciu utrzymywać dozoreę.

W ten sposób ukazują się na powierzchni ziemi. Dwadzieścia ramion wyciągniętych ich odbiera i przyjmuje; ze sto twarzy przelekłych nachyla się ku nim; a dalej tłum przerażony nie śmie nawet pytać, czy żywo wrócili.

Pierwsze słońca promienie oświecają ten żalobny obraz. Wśród koła osmalonych postaci spoczywa na ziemi Tomasz Rees, oparty na kolanach kłęczącego przy nim Izraela. Ten ostatni i słowa wymówić nie jest w stanie, ale wzrok jego ostupał, utkwiony wciąż w dozoreę, świad-

nosił wczoraj telegram Czweketa baszy, gdzie 5 batalionów moskiewskich i pułk kaperski zostały pobite i gdzie Turcy zdobyli zapasy bydła. Stoczoną została z temi właśnie oddziałami rosyjskimi.

Godną uwagi historją podaje Times w sprawozdaniu swego korespondenta. Telegrafuje on, że dragoman moskiewski, który przybył w poselstwie do Osmana baszy, traktować miał nie o pochowanie poległych, lecz o dłuższe zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, — atoli bezskutecznie. Wiedź ta brzmi bardzo dziwnie, skoro Moskale utrzymują się koniecznie w roli oblegających, która to rola nieodpowiada na każdy sposób, propozycjom zawieszenia broni. Dragoman bawił w Plewnie 2 dni i opowiadał za powrotem, że Turcy są dobrze zaopatrzeni w ciepłą odzież, lecz ograniczać się muszą na zniejszonych racjach żywności i cierpią od chorób.

Z Górnego Studenia, gdzie jeszcze jest kilku korespondentów, telegramy ich, sięgające po dzień 10 bm., konstatują dążenie Moskale do tego, aby Plewnę, bądź co bądź, otoczył ścisłym pierścieniem; szturm zaś oczekiwany jest tylko na te forty, które dominują nad redutą grywicką, obsadzoną przez Rumunów. Przykopy rumuńskie w rzeczywistości są już tylko o 50 kroków oddaleni od drugiej reduty, wobec czego ks. Karol rumuński widział się w możności telegrafować do żony: „W najbliższych dniach zaatakuję drugą redutę grywicką.“ W. ks. Mikołaj znajduje się przy carze, którego główna kwatera temi dniami do Sistowy ma być przeniesiona; czy i książę tam się uda, lub też powróci do Poradyma, nie wiadomo.

Najnowszy telegram z pod Plewny brzmi jak następuje:

Wiedeń, 16 października. Z Bukaresztu donoszą: O Politi. Corr.: Turcy cofnęli działą z reduty „Osman“, przeciw której przykopy rumuńskie są zwrócone Sadaż, że reduta jest podmianowana.

Co do sytuacji na wschodniej widowni wojny w Bułgarii donosi oficjalny telegram moskiewski tylko tyle, że Turcy prowadzą dalej koncentrację wojsk przeciw carewiczowi, z Carogradu zaś donoszą o kilku małych utarczках w okolicy Kadikiöi. Zresztą mamy do zarejestrowania tylko dwie następujące depesze:

Petersburg, 16 października. Telegram oficjalny z Górnego Studenia 15 bm.: W dniu 13 bm. banda baszybożuków, złożona z piechoty i jazdy, w sile około 1000 ludzi, która zesła z gór, zaatakowała wieś Moren, w pobliżu Eleny. Turcy odparci zostali przez 4 kompanie pułku Siwskiego i 2 szwadrony dragonów, cofnęli się, poniosły wielkie straty i pozostawili na placu znaczną liczbę zabitych. Nasza strata wynosi 4 rannych.

Carograd, 16 października. Rekonesans wykonany aż do Djerne, nieopodal Medżidze, przekonał, że Moskale tam wcale nie ma. Pogoda jest znowu bardzo piękna i drogi poprawiły się tak, że używać ich można.

O operacjach wojennych, które poprzedziły połączenie się korpusu Czweketa baszy z armią plewnęską, otrzymuje Daily Telegraph od swego korespondenta następujące pod datą 9 bm. telegraficzne sprawozdanie:

Czewket basza posunął się wczoraj naprzód wzdłuż rzeki Wid, w kierunku na Łukowicę i zatrzymał się w odległości pięciu mil od Plewny. Kontynuując dziś marsz swój dalej, obsadził po południu Dubnik o 3 mile od Plewny. Moskale opuścili zaraz wzgórze po prawej, które zostały obsadzone przez Turków; natychmiast zajęli się oni ukończeniem reparacji telegrafu. W międzyczasie przebył konwoj z amunicją i żywnością rzeką i wieczorem wkroczył do Plewny. Ukazali się kozacy, aby powstrzymać kolumnę turecką, lecz zaatakowani, uciekli, zostawiając na placu swych trupów. Wielka liczba wozów znajduje się jeszcze po za Plewną, ponieważ skutkiem zburzenia mostu nie mogły przebiec rzeki pod Dubnikiem; lekkie tylko wozy mogą bezpiecznie przejechać w bród, ciężkie czekać muszą, aż most będzie zrestaurowany. Tymczasem kawaleria turecka przebiega okolicę, oczyszczając ją z kozaków. Wzdłuż całej drogi wieś są wyłudnione, w niektórych jednak pozostali mieszkańcy, a władze tureckie spodziewają się masy zbiorów skłonić do powrotu. Słota jest rzeczywicie klęską dla tych biednych ludzi, którzy w niedzą tysiącami obozu w polu. Czweket basza i sztab jego czynią wszystko co można, aby tym nieszczęśliwym przyjść w pomoc. — Spodziewamy się, że w ciągu dwóch dni cały transport amunicji i żywności wejdzie do Plewny. Wojska Osmana baszy znajdują się w doskonałym stanie. Lekarze czerwonego krzyża przybyli także z zapasami środków medycznych dla rannych. Nie wiem, czy jakie nowe walki zaszły, ale nie było słyhać żadnego strzału.

O dalszych posiłkach tureckich przeznaczonych do Plewny, piszą z Carogradu do Polit. Corresp.

Do portu Dedo-Agacz przybyli dnia 2 b. m. trzy okręty transportowe z wojskiem z Syryi, liczącym 5000 ludzi. Z Carogradu wyszło w ostatnim czasie do Filipopola 4500 piechoty i 1500 jazdy, prowadząc z sobą znaczne zapasy amunicji i 30 dział Kruppa ciężkiego kalibru. Nadto wyprawiono szybko do Sofii liczny materiał wojenny. W Syryi rozwinęta została energiczna czynność w formowaniu rezerwy, z kąd w ciągu 2 miesięcy powinno przybyć 20—30,000 ludzi, mustahafów i zejbeków, przeznaczonych dla Osmana baszy. Kontyngens syryjski uzbrojony jest w karabiny angielskie.

Tenże dziennik donosi z Carogradu:

Nareszcie zawiadza Porta pod chorągwie ostatnie rezerwy. Ich silę efektywną liczą na 160,000, które w ciągu miesiąca muszą być tak przygotowane, aby wyruszyć na plac boju.

Co do fortyfikacji Konstantynopola, takowe są prawie ukończone. Tworzą one front 60 kilometrów broniony przez 17 głównych fortów, zaopatrzonych w 12 i 16 centymetrowe działa Kruppa. Fortyfikacja Adrianopola także znacznie już postąpiła, lecz wiele jeszcze brakuje do ukończenia.

Gołos podaje liczbę jeńców tureckich, internowanych w Rosji na 9,000, w tej liczbie 6,000 stanowi załoga Nikopolisu. Ciekawe uwagi spotykamy w tymże dzienniku o zachowaniu się „dam rosyjskich“ wobec jeńców, o czém pisze Gołosowi korespondent z Poltawy:

Uderzające jest nader nietaktowne postępowanie niektórych dam wobec jeńców tureckich. Damy te, niezważając na ogólne oburzenie, bez żadnej żenady nie wsty-

dzą się jeździć na spacer po ulicach miasta w karetach razem z oficerami tureckimi, urządzać dla nich pikniki i wznosić toasty „za zdrowie Turków.“ Zachowanie się takie spowodowało interwencję władz. Gubernator zaprosił do siebie te panie turkofilki i udzielił im ojcowską nagannę. Zabroniono także rozdzielania pieniędzy pomiędzy żołnierzy tureckich.

Z innej strony spotykamy w dziennikach uwagę, że postępowanie przyjacielskie wobec jeńców tureckich ma być demotywacyjną niektóre rfer moskiewskich, przeciw niepopularnej wojnie.

**\* Na czarnogórskim teatrze wojny**

nastąpiło zawieszenie broni, choć bez umowy stron walczących. Ks. Nikita zamysła przenieść punkt ciężkości swych operacji na południe. Na dotychczasowej, północnej widowni wojny, pozostały tylko — oprócz oddziałów Lazara Soczicy i Pejowicza, operujących na Kolaszyn, — tylko garnizon w zdobytych forteczkach. Reszta wojsk czarnogórskich ma być na krótki czas puszczona na urlop dla wypoczynku, z uwagi na ewentualność kampanii zimowej. Książę Nikita przybył także na jakiś czas do Cetynii.

## NIEMCY.

\* Berlin, 16 października. Znany proces Konitzera powinien zadać cios śmiertelny towarzystwu „Deutscher Verein“, który w prowincji nadreńskiej głównie walkę kulturową popiera, a nie tylko owe stowarzyszenie, lecz i sprawa jego, tudzież stronnictwa, które się podobnie podłemi środkami posługuje, na zawsze zabitem być powinno. Były nauczyciel gimnazjalny dr. Konitzer był czynnym dawniej w Wrocławiu i Lauban, później przy szkole realnej w Crefeld, gdzie podług świadectwa tamtejszej policji, w ciągłych kłopotach finansowych się znajdował, od rodziców swych uczniów pieniądze pożyczając, nie oddając ich nigdy, wskutek czego, zagrożony karą dyscyplinarną, wziął dymisję i przeszedł w służbę „Deutscher Verein“ za miesięczną remuneracją w wysokości 60 talarów, ażeby, jak się sam przyznał, w połączeniu z tak zwanymi przewodzcami owego stowarzyszenia dostarczać wiadomości o politycznym i komunalnym składzie władz administracyjnych, o prywatnym i politycznym zachowaniu się rolników, burmistrzów, księży i pastarów, członków magistratu, a nawet o postępowaniu królewskiego rządu i t. d. Człowiek ten był zatem przez „Deutscher Verein“ ustanowiony jako szpieg polityczny, jak to królewski prokurator przy procesie jego podniósł i jak to trybunał sądowy w wyroku swym zatwierdził. Zarząd stowarzyszenia owego zerwał stosunki z Konitzerem, ponieważ tenże, smutnym swem położeniem finansowym zmuszony, remuneracji z góry się domagał a zresztą może nie odpowiadał dostatecznie położonym w nim nadziejom. Po straceniu zatem w stowarzyszeniu posady, zaczął agent ten „pracować na własną rękę“ i zabranych przez siebie wiadomości używać do wykiskiwania ludzi. Talent jego pod tym względem najlepiej charakteryzuje wyrok sądowy, który tu w doskonałym tłumaczeniu przytoczamy:

Zważywszy, iż oblażony przyznał się, iż jest autorem listów podpisanych zgłoszka N. i zważywszy, że trzy ostatnie listy odpowiadały stanowia na pisma burmistrza Kemp z dnia 13, 17 i 21 sierpnia i że listy te zawierają doniesienia o faktach dotyczących się urzędowego prowadzenia tegoż Kempa, i że jeżeli doniesienia te byłyby prawdziwe, ogłoszenie ich skłoniłoby na Kempa proces dyscyplinarny i karę, lecz że one podług poświadczania królewskiej rejencji i zaprzysiężonego zeznania burmistrza Kempa, tudzież podług zakomunikowanego protokołu zebrań reprezentantów miasta całkiem są bezzasadne, że groźba połączona była z żądaniem opłaty 200 talarów za nieogłoszenie, zważywszy, że brzmienie tych listów pod płaszczykiem bezimienności i związek ich nie pozostawia najmniejszej wątpliwości o ich celu, a oskarżenemu udowodniono, że w sierpniu bieżącego roku skłonił chęcią burmistrza Kempa w Münsterfeld do karygodnej czynności, ażeby odmieść z tego korzyści materialną, zważywszy, że wystosowane do burmistrza Kemp listy w ścisłym z sobą związku pozostają i uważane być nie mogą za kilka oddzielnych czynności; że względu na smutne położenie, w jakie popadł oskarżony, utraciłszy posadę agenta „Deutscher Verein“ i że względu na dłuższe więzienie śledcze, natomiast że względu na nikczemną działalność, świadczącą o podłości charakteru, który się w tem uwydatnia, że podsądny dla „Deutscher Verein“ objeżdżał prowincją nadreńską i na podstawie jednostronnych informacyi zgromadzała liczne notatki o radcach ziemskich, burmistrzach i innych urzędnikach i dla „Deutscher Verein“ trudnił się szpiegowaniem i denuncjowaniem urzędników pod względem ich usposobienia w kościelno-politycznej kwestii. A jednakże jako nauczyciel i podług swego uzdolnienia niezawodnie przekonany być musiał, jak niebezpieczną, podła (verwerflich) i zgubną jest ta jego działalność, uznaje trybunał sądowy Klemensa Konitzera za przekonanego, że w sierpniu r. b. usiłował zmusić burmistrza Kemp do czynności itd. i skazuje go na podstawie §§ 253, 256, 22, 43, 44, 194 na trzy i pół miesięczne więzienie, utratę praw honorowych na rok cały i na zapłacenie kosztów procesowych.

Skutki, jakie się okazały z tego wyroku sądowego przeciwko dr. Konitzer, jako urzędnikowi „Deutscher Verein“, są jasne. Na czele tego stowarzyszenia stoi, przypominamy to wyraźnie, dawniejszy profesor historii a obecnie dyrektor pruskiej archiwów państwowych, dr. v. Sybel. „Jeżeli nasi kulturkemberzy — dodaje Reichsbote — wylizać znowu będą owoce walki kulturowej, niechaj wtedy nie zapominają o procesie Konitzera.“

Zarząd „Deutscher Verein“ wydał z powodu sprawy Konitzera oświadczenie, które wszystkie

samodzielne dzienniki potępiają. Zarząd nie może zaprzeczyć, że najął sobie Konitzera na szpiega, i usiłuje jedynie tym krok swój uniewinić, że „od wielu lat nadchodziły do stowarzyszenia liczne skargi na odgrażanie się liberalnym współobywatelom, na uciskanie i upodlenie liberalnych urzędników niższych i na kandydatów o różne posady popieranych przez przełożonych, należących do stronnictwa centrum, również wiele zażaleń o to, że urzędnicy, należący do pomienionego stronnictwa, nie wykonują energicznie praw państwowych, co koniecznym jest do utrzymania powagi praw i do osłony politycznie inaczej usposobionych mieszkańców.“ Ażeby o prawdziwe tych zażaleń się przekonać, ustanowiono na wiosnę bieżącego roku Konitzera. Na cel ten przeznaczony pewien majątek, nie należący do stowarzyszenia, większą sumę. Dr. Konitzer polecony był gorąco jako człowiek, na którego się spuścić można. Zaangazowano go dnia 5 kwietnia 1877 r. z tem wyraźnym poleceniem: „Dr. Konitzer z Kolonii zostaje angażowany przez zarząd, ażeby w najbliższych miesiącach obwód stowarzyszenia objeżdżał i zbierał wiarogodne wiadomości o różnych faktach.“ — Stowarzyszenie jednakże w wyborze doktora Konitzera się zawiodło, domagał się ciągle awansów pensji a przytem żądania swego nie spełniał jak się należy i dla tego korzystał zarząd z groźby Konitzera, że usunie się ze swego posady, i wypowiedział mu miejsce od dnia 1 lipca. — Nasamprząd zadziwiać musi, że zarząd tak korzystne świadectwo o Konitzerze otrzymał, podczas kiedy tenże urząd swój w Krefeldzie złożył był zmuszony; lecz bądź jak bądź, zarząd „Deutscher Verein“ wyprzeć się nie może, że najął Konitzera prosto jak szpiega do tajnych wywiadywań się o kondycie urzędników i to w celach politycznych. Czy to może być zadaniem jakiegokolwiek prywatnego stowarzyszenia i czy mu wolno bezkarnie się zajmować tak systematycznie urzędami szpiegowaniem? — „Liberalne“ nawet dziennikarstwo zmuszone zostało wbrew swjej woli potępić takie postępowanie.

Kreuz Ztg dowiadyuje się, że w pruskiej Izbie poselskiej wniesiono być ma po zebraniu się sejm interpelacy z powodu bankrutwa rycerskiego banku pomorskiego w Szczecinie, domagającą się wyjaśnienia, czy, odnośnie w jakiej wysokości narazony został na szwank pomorski fundusz prowincjonalny przez upadek w mowie będącego banku.

Niemiecka eskadra ewolucyjna zawinęła wczoraj, w powrocie z morza Środkowego, do angielskiego portu w Plymouth.

W Kolonii poświęcono dnia 14 b. m., nowo wybudowaną salą w domu Piusa, po odprawionem poprzednio uroczystem nabożeństwie. Przy wspólnej uczcie wniósł poseł Fuchs toast na cześć Ojca św., następnie piło zdrowie księdza Areybiskupa kołońskiego. Mowę przy stole wygłosił Jego Ekscelencyja posesł minister p. Windthorst. Wieczorem o godzinie 6 rozpoczęła się na nowej tej sali wiec szkólny pod łaską posła doktora Augusta Reichensperger, na którym postanowiono wysłać petycją do cesarza o uwzględnianie większe po szkołach katolickich nanki religij. sw.

Od czasu, w którym dr. Reinkens opuścił Wrocław, przenosząc się do Bonn, wakuje we wrocławskim wydziale katolickiej teologii katedra zwyżającego profesora historii kościelnej. Dnia 23 z. m. zapytał minister oświaty byłego regensa seminarium w Pelplinie dra Martensa, czyby nie przyjął katedry historii we Wrocławiu i czynności swoich już z początkiem zimowego półroczu rozpocząć nie zechciał. Krok ten, uczyniony ze strony ministerstwa oświaty, tak tłumaczyć należy, że ks. dr. Martens, który jako regens seminarium był zarazem profesorem prawa kanonicznego, podał przy złożeniu urzędu swego w ręce Najprz. ks. Biskupa chełmińskiego pomiędzy innymi i ten powód, iż się w zapytywaniach swych na stosunki kościelno-polityczne w niektórych punktach od zdania swego Ordynaryusza różni. Ks. dr. Martens, przebywający od czasu złożenia urzędu prywatnie w Gdańsku, zawiódł jednakże nadzieje ministra i posady, przynoszącej, obok 3000 grzywien dochodu, 660 grzywien na mieszkanie, nie przyjął, ten podając powód, iż od czasu złożenia z urzędu ks. Biskupa Foersterera przez najwyższy trybunał berliński, nie masz organu, któryby mu porządek i publicznie potrzebną do teologicznej profesury misją kanoniczną mógł udzielić.

Alzacja cieszyła się od kilku tygodni nadzieją, że wkrótce doczeka się katolickiego czasopisma; miał nim być zapowiedziany przez posła do parlamentu niemieckiego księdza dra Winterera tygodnik pod tytułem Elsaesser, którego pierwszy numer dnia 19 b. m. ujrzyć miał w Strassburgu światło dzienne. Nadzieje się nie spełniły, gdyż naczelny prezes Alzacyi zawiadomił w tych dniach ks. Winterera, aby się wzmiankowanego pisma wydawać nie ważył. Kiedy się niedawno temu katolicyce posłowie Alzacyi uskarżali w parlamencie niemieckim, iż rząd nie pozwala na wydawanie katolickiego czasopisma w Alzacyi, odpowiedział poseł Herzog, że to się stało dla tego, ponieważ nakładca podsunął chęcią jakąś podrzędna figurę na odpowiedzialnego redaktora. Pokazuje się, iż to był nowy wybieg, gdyż dzisiaj wydano zakaz, mimo że Elsaessera podpisywał chęcią jako założyciel i nakładca poseł do parlamentu ks. dr. Winterer, a jako odpowiedzialny redaktor jego wikary ks. Kunz. Poseł Schneegans powiedział w parlamencie rzeszy niemieckiej, że Alzacya

nie powinna mieć katolickiego organu i tego orzeczenia dla bezpieczeństwa państw trzyma się widocznie rząd niemiecki.

## FRANCYA.

\* Paryż, 15 października. W Jurnal officiel znajdujemy już pierwszy sprezultatów wyborów; również zawiera République Française dość znaczną liczbę odnosnych doniesień, z których wynika, że 363 przynmniej ze stratą 40 mandatów powrócą do now Izby deputowanych. Zaznaczyć wypada, że mnowicie lewe centrum silne poniosło straty, a się tłumaczy tym, że tutaj najprędzej mog. się udać zabiegom gabinetu Broglie-Fourton przyniesić się do klęski umiarkowanych republikańców i do wydarcia im mandatów na korzyść prwicy. Pomiędzy członkami lewego centrum, którzy w walce wyborczej zwyciężeni zostali, nietylko przedewszystkiem wymienić Wiktora Lefane, Levavasseur, Jenty, Alicot, Pawła de Remsat, Beussier, Houyvet. Dalej zaznaczyć należy pomiędzy nieobranych republikańców ks. Napoleona, hr. Douville-Maillefeu, Guyho, Fardieu i Gnt, podczas gdy nowy przywódca połączonych republikańskich frakcyi, Juliusz Grévy dwa razy, 9 paryżkim okręgu, jako też i w swym dawnym okręgu wyborczym Dôle wybranym został. M. znali z dotychczasowych doniesień wyciągnąć wniosek, to nie bonapartyści, lecz pozostałe monarchiczne frakcje zajęły utracione przez republikańców miejsca, a i w tych okręgach, gdzie republikańskie nowe zdobyli krzesła, stało się to w większej części na koszt partyi „appel au peuple.“ Podpada również, że kilku z bonaparty-stowskich przywódców, jak Raoul Duval, ks. Mouchy i baron Tristan Lambert, przepadło, podczas gdy znany bonapartystowski demagog i dziennikarz Juliusz Amigues wbrew oczekiwaniam wszystkim w Cambrai swego przeciwnika republikańskiego exdeputowanego Bertrand Milent zwyciężył. Pomiędzy zwycięzonymi kandydatami znajdują się także rozmaici członkowie tak zwaney grupy konstytucyjnej, która stojąc pomiędzy 363 republikańcami a 158 konserwatystami, chwiała się pomiędzy temi dwiema partjami. Podczas kiedy jednakże w zebraniu konstytuującym, grupa Walon-Lavergnon, która podobne zajmowała stanowisko, przy stańcowych głosowaniach często rozstrzygała, grupa konstytucyjna rozwiązanej Izby pozbawioną była ze względu na zbyt znaczną większość republikańską wszelkiego wpływu. Tém też da się wytłomaczyć klęska jej członków w przedwzroraszjęj walce wyborczej, a ich mandaty dostały się po większej części partyi monarchicznej. Tak przepadli Ponsard, Acloque i inni. Tak zwanych klerykałów ma być, podług doniesienia W. T. B., pomiędzy wybranymi konserwatystami bardzo mało. Co do udziału wyborców, to głosowało np. w Paryżu 50,322 wyborców więcej, jak 20 lutego 1876; za republikańskimi kandydatami głosowało 286,993, za konserwatystami 77,792 wyborców.

Ks. Decazes wrócił wczoraj wieczorem do Paryża jako deputowany z departamentu Alpnad-morskich i ma dzisiaj zgaić pierwsze posiedzenie francuzko-hiszpańskiej komisji w celu zawarcia traktatu handlowego.

W zeszyły tydzień wieczorem wikaryusz kościoła w Lizeux znajdował się na kazalnicy z powodu niesporów, kiedy banda około stu ludzi z przyprowadzonymi brodami w dziwnych ubraniach wpadła do kościoła i zacząwszy od śpiewania na nutę Marsylianki piosnek bezwstydnych, parodując śpiewy religijne, następnie rzuciła się na ruchomości kościelne i zaczęła rozbijać i niszczyć ławki, krzesła i wszystko, co im w ręce popadło, łącząc krzywdzącym kapłanów i obecnych wiernych, a szczególnie kobiety i dziewczęta. Nie podobna powtórzyć bezwstydnych wyrazów i czynów, jakich się dopuściła ta nikczemna horda; jakaś kobieta z tej gromady weszła na kazalnicę i zaczęła mówić i śpiewać w najsprośniejszych wyrazach. Obecni nie bez niebezpieczeństwa rzucili się ku drzwiom, a zapewne obawiając się przyzwania policji, banda napastników opuściła świątynię i udała się ku Saint-Clermond, śpiewając Marsyliankę i Ça ira, i dopiero przed wejściem do miasta uciśzyła się. Policya arestowała kilku z tych niegodziwców, których większą część stanowią ludźle, co/żół na kilka razy byli sądowienie karani. Trybunał w St. Etienne zajmuje się śledztwem w tej sprawie. Wypadek ten, któremu nie można się dziwić, zważywszy niestanne podniecanie przeciw duchowieństwu, jakiego sobie pozwalają Gambetta i jego stronnicy, jest nowym dowodem dla tych, którzy nie zamykają oczu na rzeczywistość, że klerykalizm, którym radykalisci straszą niewiencione masy, aby je zle usposobić dla rządu, jest widmem, sztucznie wywołanym ale nie istniejącym, a za to socyalizm i niegodne namiętności rewolucyjne są aż nadto dotykalkną i groźną rzeczywistością.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 12 października. Przedwczoraj, pisze Osservatore Romano, został uroczystie zagajony w Bergamo czwarty kongres katolicki w kościele seminarium biskupiego. O 8 gopzinie rano odprawił mszę św. Mons. Speranza, po której odśpiewano hymn do Ducha św., o 10 godzinie rozpoczęło się uroczyste zagajenie kongresu świątną i uroczoną przemową Monsignora Alessandro Valsechi, Biskupa Tyberyady in p. i. i koadjutora bergamskiego, którą przyjęto huczbnymi oklaskami. Potém nastąpiły przemowy

panów d'Ones-Reggio, prezydenta kongresu, i prezydenta komitetu hr. Aynaderni. W zebra- niu wzięto udział kilku Biskupów lombard- skich, katolików przybyło około 400; po połu- dniu odbyły posiedzenia pojedyncze wydziały komitetu; to samo powtórzono się nastajtr, porządek był wzorowy. Pośród zebranych, których coraz więcej przybywa, panuje duch jak najlepszy, jedność serdeczna. My, kończy Os- servatore, przesyłając zebranych w Bergamo katolikom bratnie pozdrowienie, życzymy im aby obrady ich bogatymi były w błogie następstwa dla Kościoła i dla Włoch całych.

W miesiącu lipcu zmarł Monsiör Fran- ciszek Ksawery Rodriguez Biskup w St. Croce della Sierra w rzeszypospolitej Bolivia, urodzony w roku 1815, prekonizowany w r. 1869.

Oswobodziciele Włoch oswabdzają Rzymian z przybitków Bożych w sposób obrządkowy. Junta likwidacyjna zajęła w posiadanie kościoł świę- tego Antoniego opata na Eskwilinie, należącego do parafii Maria Maggiore. Sekwestra- torowie tyle nawet takty nie mieli, żeby spełnili urząd grabarzy cywilizacji chrześcijańskiej po nabożeństwie. Wiernym kazano wyjść, opieczęto- wano drzwi, sekwestrując w ten sposób Najświę- tszy Sakrament. Przebijała się tu sekiarska prawdziwie zaciekłość. Kościoł św. Antoniego nie był dawniej nigdy objęty dekretem wyłącze- nia z powodów użyteczności publicznej i ar- cheologicznych pamiatk. Według tradycji była na tym miejscu świątynia Diany, którą Papież Symplicyusz św. około roku 467 zamienił na kościół.

Korespondent z Niemiec z Rzymu donosi o rozszypaniu się klasztoru dawniej Augustya- nów bosych przy kościele Jesu e Maria. Rząd obecny zajął ten klasztor i zamienił na szpital dla policji, wpraw atoli budynek, który w roku 1600 służył zakonnikom, — uległ wiel- kim zmianom i przebudowaniom. Stało się, że w skutek owoych przemian trzecie piętro za- mędło się na drugie, potem drugie na pierwsze i końcu wszystkie trzy. Jest to figura przy- nego rozsypania się nienaturalnie zbudowanego państwa włoskiego. Na szczęście żaden z poli- cyantów nie odniósł szkody. Diritto organ ministeryalny zawałał: Cud Opatrzności!

P. Alfred de Reumont autor Historii Rzymskiej, Historii toskańskiej i Historii Wawrzyńca Wspaniałego w Kwaterze Fryburgu w Bryzgowii zbiór dokumen- tów p. n. Briefe heiliger und gottes dächtiger Italiener gesammelt und erloutert von Alfred von Reumont z r. 1877. Autor był przez długi czas pruskim re- prezentantem przy dworze florenckim i przyja- cieleń Fryderyka Wilhelma IV i króla Maksym- iana II bawarskiego. Znakośmy p. Reumont opowiada, że próżne są usiłowania tych, którzy chcą Włochom wydrzeć wiarę katolicką bo we Włoszech wszystko na wskroś jest katolickie, umysł, sztuka, serce. Mówiąc o ruchu rewolu- cyjnym dodaje: Ruch ten spowoduje zamieszki wielkiego złego będzie powodem, ale nie sądzę, aby mógł wyrzucić wielki wpływ na przyszłość. P. Reumont się spodziewa, że duchowieństwo spełni swą powinność a z walki większy pożytek niż szkoda Włochy wyniosą.

O konfiskacjach tak się wyraża: „Rząd sto- sunkowo mało zyskał z zaboru dóbr kościelnych, Kościoł zaś odczuł wiele kompensat bądź moralnych bądź materyalnych. Starodawnego a potężnego ducha chrześcijańskiego stowarzyszeń, które mogły znieść dekreta supresyjne z ziemi nasyczonej, na której się narodził i która na jego błętny rozwój patrzyła. Jawne są dobrodziej- stwa jakie Włochy znanom zawdzięczają, a chwila, w której nieszlachetne napaści bezbożnie zaszły na te klasztorów wydała mi się stosowna do wydania pewnej jak na teraz szupkiej liczby dokumentów, pochodzących z różnych wieków, odbiegających tyłuż żywymi dokumentami żywno- ści klasztornej.“

Z polecenia Ojca św. wydany został sta- rany Zbiór modlitw odpustowych drukiem Kongregacji rozszerzenia wiary. Ten zbiór jest autentyczny i w wątpliwościach, czy do jakich modlitw dołączone były odpusty lub nie — roz- strzyga zbiór wydany.

Po Włochach najwięcej Francya wydała Papieży. Ks. Leon Morel w Mondzie podaje ten spis: Sylwester II (906), św. Leon IX (1049), Stefan X (1057), Mikołaj II (1059), Urban II (1088), Kalikst II (1119), Urban IV (1261), Klemens IV (1265), Marcin IV (1281), Innocenty V, (1276), Klemens V (1305), Jan XXII (1316), Benedykt XII (1335), Klemens VI (1342), Urban V (1363), Grzegorz X (1370).

## TELEGRAMY.

Londyn, 16 października. Nad wybrze- zem Anglii rozżyła się wielka nawałnica. Dono- szą o rozbiciu znacznej liczby okrętów, wskutek czego wielu ludzi śmierć poniosło.

Waszyngton, 15 października. Kongres zebrał się dziś na nadzwyczajne posiedzenie. Izba reprezentantów ukonstytuowała się niezwłocz- nie. Odejście prezydenta Hayes jutro prawdo- podobnie przesłane zostanie kongresowi.

## Ostatnie telegramsy.

Paryż, 16 października. Według Temps przypada wynik 516 znanych już wyborów: 317

na republikańskich, 99 na bonapartystów, 45 mo- narchistów, 44 legitymistów i 11 orleanistów.

Peszt, 16 października. (Izba niższa.) W odpowiedzi na interpelację Nemeth'a o rze- komą tolerancją rządu przy transportach mate- ryalów wojennych dla armii moskiewskiej i o surowe przeciwie postępowanie tegoż pod wzglę- dem zajść w kraju Szeklerów oświadcza Tisza, że przez kraj węgierski nie przechodzą z wie- dzą rządu ani transporty broni dla Moskali, ani dla Turków. Srodki, jakie rząd przedsię- wziął w kraju Szeklerów z powodów obrony państwa, wszędzie i przez każdego uwzględniane być powinny. Minister honwędów udął się do Siedmiogrodu, ażeby rzą i autentycznych źródeł poinformować, lecz nikt nie odebrał osobnych pełnomocnictw i żaden komisarz zamianowany nie został. Minister wskazuje na artykuły dzien- nikarskie, w których wyraźnie wypowiadano, że zamiarem jest posyłka Turkom, i przytacza wypa- dek z Militicem, ażeby obecne postępowanie rządu przedstawić jako wynik najprószej sprawiedli- wości. Po odpowiedzi interpelującego, który się domaga uwolnienia aresztowanych, co Tisza, po- wołując się na prawo, odrzucił, przyjmuje Izba przeważną większością oświadczenie ministra do wiadomości.

Paryż, 17 października. Zaczynają obie- gać pogłoski, jakoby się ks. Broglie i p. Paris podali do dymisji. Dzienniki wieczorne donoszą, że marszałek powołał do siebie ks. Audiffret- Pasquier, aby się z nim naradził nad obecnym położeniem.

Carogrod, 16 października. Urzędnicie donoszą: Muktar basza stojący pod Aladjedagh, stoczył z nieprzyjacielem walną bitwę, której re- zultat dotychczas niewiadomy.

Petersburg, 13 października. Z Kara- jala donoszą pod dniem 16 b. m. o godzinie 1 minut 8 po południu: Ogólny przebieg operacji podjętych 14 i 15 bm. był następujący: Kolu- ną generała Łazarewa, mająca obeję nieprzy- jaciela, zajęła wzgórze Oslakanu, spędziła z tam- ąd tureckie wojska i odparła je w kierunku Karsu i Wisinkoi. Ponieważ wskutek tego ru- chu część armii nieprzyjacielskiej oskrzydloną już została, dla tego rozporządzono na 15 ogólny atak przeciwko pozycyom Muktar baszy. Klucz frontowy jego linii tworzyła góra Awlian. Rano o 6 rozpoczęli ogólny atak, przygotowany skutecznym ogniem działowym. W południe uderzył generał Heimann z pułkami erywan- skimi i gruzjańskimi tudzież piatyhorskim batalionem strzelców w świetnie obmyślanym ataku na górę Awlian i zdobył ją. Wskutek za- jęcia tego punktu została armia Muktara roz- darta. Część, która się udała ku Karsowi, za- atakował z boku generał Łazarew; oddział generała Heimanna ścigał ją i około godziny 5 zupełnie rozgromił. Turcy stracili mnóstwo w zabitych, kilka tysięcy jeńców i 4 działa. Równocześnie wyparto trzy na prawem skrzydle pozostałe tu- reckie dywizeje z stanowisk ich pod Aladzszą, które zupełnie oskrzydiono. Dywizeje te odniosły znaczne straty i zmuszone zostały poddać się około godziny 8 wieczorem. Wzięto wielu jeń- ców, pomiędzy nimi 7 baszów, 32 działa i ogromną moc zapasów wojennych. Muktar zbiegł do Karsu. Nasze straty stosunkowo nie są wielkie.

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król raczył mianować asesora rejencyjnego barona v. Seidlitz radcą ziemian- skim powiatu wrzesińskiego.

\* Teatr. Niewierność małżeńska w zwykłym towa- rzystwie zazdrości i wzajemnych wyrzutów znalazła wi- docznej nieprzyjemną nieprzyjaciółkę w pani Zofii Me- lerowej. Mimo bowiem, że ten motywy aż do znudzenia wymęczone już został przez całe zastępy lepszych i gor- szych komedyo- i farsopisarzy, autorka Dwoch m i ar, które dawno wczoraj na tutejszej scenie, odważyła się jeszcze raz wystąpić z potępieniem mężczyni, którzy, sami szalejąc, n. p. za aktorkami francuskimi — jak to czyni jej główny bohater — oburzają się na samo podejrzenie, że żona pozwoli sobie może coś podobnego na swoją rękę znowu. Ci panowie mają dwa miary dwójką zasadę moralności. Za to węc odwieca przykłądną naganę w osobie Seweryna (p. Woleński), a za pomocą kilku scen bezładnego wyrazu i dobranych ad hoc osób, między którymi — oprócz naturalnie żony jego — jest kopowany z Posażonej j edynaczki Litwym Bojwił (p. Podwyszyński) i „cięta jaszczurczka“ młoda pani Bojwiłowa (pani Otremb- owa). Jest tam także jakiś niedopieczony literat i krytyk teatralny, za pomocą którego autorka daje znać admo- nięcyą — dosyć niefortunną — wszystkim, co kiedyś będą pisać o jej Dwoch m i arach, a który w samej akcyi odgrywa rolę manekina w rękę pań sprzymierzonych w celu wzbudzenia zazdrości w niewiernym mężu. — Ani tresz, ani rysy indywidualne, ani akcya sceniczna nie zalecają się niczem, choć wprost zepsute nie są. Jest to sobie fraszka, która nic nie zaszkodzi scenie, że się na nią dostała, ale też — losy sztuki dramatycznej naszej niechy nie stracili, choćby jej nie było. Jedną zaletą tej sztuczki jest język potoczny i gładki.

Wykonanie było w ogólności dobre. Wyszczegól- niała się zaś więcej tylko pani Maj grą pełną życia, a p. Roman oddał wcale dobre rolę owego poronionego 18 letniego „literata i krytyka“.

Oprócz Dwoch m i ar grano Trzy Flory, o których pisaliśmy już poprzednio.

\* Proces przeciwko Stanisławi hr. Platerowi, jednemu z firmowych upadłego banku „Telusa“, wczoraj naręście ostatecznie ukończony został uznaniem go przez sąd apelacyjny w Frankfurcie n. O. całkiem niewinnym czynionych mu zarzutów. Jak wiadomo, wydał w roku zeszłym i poznański sąd apelacyjny taki sam wyrok, wsku- tek odwołania się jednakże królowskiej prokuratury unie- ważnił najwyższy trybunał tę część wyroku poznańskiego sądu apelacyjnego, która dotyczyła sprawy pani hrabiny Leonardowej Kwileckiej i porucił ponownie jej osądzenie sądowi apelacyjnemu w Franfurcie n. O., lecz i ten, jak się wyżej rzekło, wina hrabiego St. Platera dopatrzyć się nie mógł i w ten sposób ostateczny wyrok uniewinniający na podkładnym wydał.

\* Na sali Lamberta zebrało się onegdaj około 100 wyborców niemieckich, celem wysłuchania wykładu radcy sprawiedliwości i posła z miasta Poznania do pruskiej Izby poselskiej, p. Pilet. Mówca skreślił w pierwszej części swój mowy obraz życia parlamentarnego w Prusach, wtrącił ni zdani, jak się to inaczej po „libera- ralnym“ może spodziewać nie było można, walkę kul- turną i orzekł, że walka ta w zasadzie już jest przepro- wadzona i że, jeżeli stronnictwo „klerykalne“ prawom państwowym się opiera, natenczas należy prawa te ściśle zastósować. Pod względem wprowadzenia do W. Ks. Poznańskiego ordynacji powiatowej i prowincjonalnej oświadczył p. Pilet, że bez zmian ustaw tych u nas za- stosować nie można, gdyż w przeciwnym razie przyjszby mogło do steru stronnictwo, które państwu nie jest przy- chylne; należy zatem obmyśleć pewne ograniczenia, ażeby temu zapobiedz. W końcu przyrzekł ów „liberalny“ poseł, iż w tym duchu działalność swą w Izbie rozwinię.

\* Sprawozdanie Poznańskiej Izby handlowej za rok 1876. Poznańska Izba handlowa ogłosiła temi dniami doroczne sprawozdanie swoje, obejmujące pogląd na po- łożenie handlu, przemysłu i rolnictwa w W. Ks. Poznań- skim w r. 1876 i przesyłała takowe, jak zwykle, ministrowi handlu Sprawozdaniu zeszlorzeczmu (za r. 1875) po- święciłmy obszerniejszą uwagę za Nr. 24 Ruch u i po- daliśmy wyczerpująca streszczenie uwag, wniosków i spo- strzeżeń Poznańskiej Izby handlowej, dotyczących stanu i potrzeb naszych handlowych, przemysłowych i rolni- czych stosunków.

„Stosunki handlu i przemysłu poprzedzających lat przeniósł się w ogólności na rok, o którym mówimy“ — wypowiada świeżo sprawozdanie na samym wstępie. Z tego powodu ograniczyliśmy się tym razem na powtórzeniu ogólnego poglądu na nasze stosunki ekonomiczne, którym sprawo- zdawcy raport swój do ministra handlu rozpoczynają. Ustęp ten brzmi, jak następuje:

„Ubezwalenie, które w pojedynczych zaledwie gałęziach przejściowem poniekąd ożywieniem przerwane było, ujawniło się w ograniczonej produkcyi, w zmniej- szonej konsumcyi i przeważnie spadających cenach towa- rów. Ani zdolność do oszczędzania, ani gromadzenie ka- pitałów nie postąpiło w tym roku. W wielu gałęziach należało liczyć się z potrzebą pozbywania się nagroma- dzonych zasobów. W związku z tem wystąpiła dotkliwie potrzeba udzielania długiego kredytu i to częstokroć ze szkodą normalnych warunków obrotu kredytowego. Jak- kolwiek zeszlorzeczny (1876) spręt zboża w ogóle dla wsechodnich prowincyi a w szczególności dla naszego kraju był pomyślniejszy, niż poprzedzający, to jednak nie wynag- rodził w rolnictwie strat dawniejszych, ani też dostarczył handlowi dostatecznego i zupełnie odpowiedniego mate- ryalu do eksportu. Plon kartofli nie był wystarczający; spręt chmielu zawiódł oczekiwaniami okolic ten produkt uprawiających. Brak bezpośredniego połączenia z War- szawą nie dozwalał brać udziału w przewozie zboża z Rosyi, na czem cierpiał interes zbożowy, który z drugiej strony doznawał ograniczenia w wywozie do Saksonii, do porzeczka Elby i Turynii przez kolejowe taryfy dyfere- cyalne. Celne i podatkowe przepisy, jakimi począwszy wbrew traktatom, niektóre rządy zagraniczne utrudniały wprowadzenie serytu, jako też konkurencya Hamburga w handlu rosyjskim spirytusem niezmieniły wywierali niekorzystny wpływ na tutejszą produkcya spirytusu. Dla wyrobów różnorodnych były stosunki mało pomyślne; cierpiały one, jak niemniej handel odzieża, który dawniej cieszył się znacznym zbytem do Królestwa Polskiego i Rosyi, pod wpływem zmniejszonego zapotrzebowania jako też pod niekorzystnym wpływem stosunków celnych i wa- lutowych, od naszej granicy wschodniej. Fabryki machin i pewna część przemysłu technicznego nie, jak na obecne stosunki, robiły interesu. Przemysł ceglarski rozwinął się korzystnie skutkiem zapotrzebowania do robót fortecnych; budowli prywatnych, tak po miastach, jak po wsiach mało przedsiębrano. Stosunki robotnicze były po wsiach kor- zystne, a i w ogóle także dość ulatwione skutkiem bu- rowi komunalnych w Poznaniu i większych budowli przez rząd przedsiębranych, jako też skutkiem rozpoczętej bu- dowli kolei poznańsko-belgardzkiej. Jak wrzód, tak i w tym roku stronili kapital i wszelkich niezapewne pe- wnych efektów giełdowych i szukał tam bardziej lokacyi w papierach państwowych, obliżach rentowych i hypotekach.“

Wspominamy także, że Poznańska Izba handlowa pospółu z innymi izbami handlowymi w Niemczech obja- wiała życzenie, aby termin przedawnienia długów handlo- wych skróconym został a mianowicie, aby zamiast po 2, resp. 3 latach, już po 1/2, resp. po jednym roku następo- wało przedawnienie długu handlowego, — tudzież, aby miejsce długu książkowego zajął akcept, wystawiany przez odbiorców za towary na kredyt wzięte. Wrocławscy kupcy żądają, aby termin wełnianego jarmarku w Wrocławiu przełożono na termin poznańskiego jarmarku. Przeciwko temu żądaniu występuje Poznańska Izba handlowa, twier- dząc, że to przekroczenie terminu dla wrocławskiego jarmarku przyniosłoby wielką szkodę interesom poznańskich produ- centów wełny i kupców, i dla tego spodziewa się, że rząd nie przychyli się do wniosku kupców wrocławskich. — Zanim jeszcze powzięte było postanowienie, że rząd nie- miecki nie weźmie udziału w przyszłorocznej wystawie (1878) paryskiej, wystosowała Poznańska Izba handlowa zapyta- nie do niektórych większych tutejszych fabrykantów i pro- ducentów, o ileby w tej wystawie udział wzięć zechcieli. Odpowiedź brzmiała przeważnie odmownie. Fabrykanci n. p. machin i wyrobów żelaznych uzasadniali swoją od- mowę tem, że ponieważ ich produkcya obliczona jest głó- wnie w wschodnie prowincye państwa pruskiego, tudzież na Królestwo Polskie i Rosyą, przeto dla potrzeb tych krajów głównie wyroby swoje stósuwac muszą i nietylko na razie nie sądzą, aby przez wystawę w Paryżu osiągnęli korzystniejsze rozszerzenie swojego zbytu, ale zarazem mierzają, że w tak krótkim terminie po wystawie wie- dzieńskiej nie zdołaliby stanąć w Paryżu do konkurencyi z czemś szerszy interes międzynarodowy pobudzającym. Zresztą zrażały ich także stosunkowo bardzo znaczne koszty ekspozycyi.

W końcu powtarzamy ważną wiadomość, jaką nam udziela sprawozdanie poznańskiej Izby handlowej, co do regulacyi koryta rzeki Warty, na którą rząd w ostatnich trzech latach (1874—76) w ogóle wydał 1,123,263.17 m.; na rok 1877 przeznaczono 244,911.75 m. Nie podano, ile rządłożył na regulacya innych rzek naszych, których regulacya jest niezbędną potrzebą dla podniesienia prze- mysłu i rolnictwa. Przez uregulowanie koryta Obrzy osu- szono dotąd 20,623 morgów (magd.) przeważnie kosztem powiatów, przez które ta rzeka płynie, gdyż rząd dołą- do melioracyi Obrzy tylko 35,000 m., a 40,000 m. poży- czył spółce melioracyjnej. Sprawozdanie wskazuje na potrzebę połączenia Obrzy z Wartą za pomocą kanału przeprowadzonego przez jeziora, położone między obu ramio- nami Obrzy, i wyraża nadzieję, że rząd sprawę tę podejmie. Sprawozdanie Poznańskiej Izby handlowej nie daje wprawdzie wyczerpującego poglądu na stosunki ekono- miczne W. Księstwa Poznańskiego, gdyż uwzględnia głównie obwód rejencyjny poznański, przyczem samo miasto Poznań przeważną rolę odgrywa, nastęcza wszakże w każdym ra- dzie dla chcącego badać nasze położenie ekonomiczne bar- dzo cenny materyał.

(Ruch społeczno-ekonomiczny)

\* Na wrocławsko-poznańskiej kolei żelaznej mogło się w sobotę wieczorem latwo wielkie wydarzyć nieszczę- ście, na przestrzeni bowiem pomiędzy Kościanem a Star- łem Bojanowem położono w poprzek szyn belkę, która jednakże na szczęście była tak zmurszała, że ją koła lo- komotywy zmiądzżyły. Pociągami tym wywożono księdza Bielskiego do Głogowy. (P. os. Ztg.)

\* W sprawie kanalizacyi górnej Noteci i portu zim- mowego pod Fordonem przesłał minister handlu następu- jące pismo bydgoskiej Izbie handlowej:

„Berlin, 8 października 1877.

Na uwagi, zawarte w sprawozdaniu rocznem na rok 1876 pod względem kanalizacyi Brdy i założenia portu bezpiecznego pod Fordonem, odpowiadam Izbie handlowej, że rokowania z bydgoskim portowem stowarzyszeniem akcyjnym o założenie gościnnicy portowego do pomysłnego doprowadzili rezultatu i że energiczne wykonanie przed- sięwzięcia tego, stósuwione do układu, zawartego z pomie- nionem stowarzyszeniem, z mej strony jak najgorliwiej po- pieranem będzie.

Natomiast rokowania co do kanalizacyi górnej No- teci nie doprowadzili jeszcze do żadnego rezultatu, któryby zabezpieczał dostatecznie upragnione poparcie tego wa- żnego przedsięwzięcia ze strony w niem interesowanych. Staram się jednakże nieustannie i tę sprawę silnie popie- rać i tuszę, że przez Izbę handlową uznany obowiązek odnośnych powiatów, poparcia rządu, w powiatach tych znajdzie odzwiek.

Minister handlu, rzemięci i robót publicznych.

Achenbach.

\* W Goli pod Jaraczowem, własności banku Kwilecki, Potocki i Sp., spalił się dnia 14 bm. wieczorem o godz. 9 stóg i stodoła o pięciu bobojewich, zbożem napo- niona. Jedynie szybkiej a godlwej pomocy zawdzię- czyć można, że ogień na inne zabudowania dominialne, mianowicie na owczarnię, się nie rozprzestrzenił. Niesz- cety pożar ten był powodem i ciężkiego pokaleczenia się kilku ludzi. Pośród innych wysłało i dominium Góra na ratunek swą sikawkę, pod którą, przejeżdżającą przez Jaraczow, koło się zlamalo a trzech na niej znajdujących się ludzi zostało przejechanych, przyczem jeden miano- wiec tak niebezpiecznie, iż wtopił, ażeby go zdolano przy- życia utrzymać.

\* Upadłość pomorskiego rycerskiego banku pry- watego w Szczecinie nastąpiła wskutek, jak się obecnie wykazalo, nader lekkomyślnego już od wielu lat prowa- dzenia interesów przez jego dyrektorów, którzy tak wyra- finowany zaprowadzili system bałamucenia i oszukiwania komisarza rządowego i rady zawiadowczej, iż do ostatniej prawie chwili nie wiadziono, że bank tak zła stoi. Bank pomorski pozorywał wielką liczbę tak osób prywatnych, jak i instytucyj; liczba samych wierzycieli depozytalnych dochodzi do 3000. Z instytucyj wymienianją Towarzystwo kolei berlińsko-szczecińskiej z 2,600,000 marek, pomorski fundusz prowincjonalny z mniej więcej 2 milionami, po- morską prowincjonalną warzelnią cukru z 960,000, To- warzystwo zabezpieczające od ognia i gradu w Schwedt z 700,000, bank w Gera 337,000, Wulkan z 290,000, bał- tycki Lloyd z 280,000 marek i wiele innych. Depozyta wszystkie dochodzą do 20 milionów marek. Jeszcze w dzień pogrzebu pierwszego dyrektora banku, Pabsta, zbiegł urzędnik banku nazwiskiem Hering, zabrawszy ze sobą 66,000 marek w listach zastawnych, które miał na prowincyę odesłać. Równocześnie upadło, jak to już donosiliśmy, w Pomeranii Towarzystwo kredytowe w La- wenburgu. Upadłość ta nie jest wprawdzie tak wielkich rozmiarów, jak pomorskiego rycerskiego banku, lecz wy- kazuje jasno zepsucie i demoralizacya, o jakich trudno sobie utworzyć wyobrażenie. Przez oszukaństwa dwóch swoich dyrektorów Schmatza i Steina Towarzystwo de- prowadzone zostało do kompletniej ruiny. Panowie ci nie prowadzili żadnych ksiąg handlowych.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 18 paździer- nika, Łukasz a ewang. Wschód słońca o godzi- nie 6 minut 31. Zachód o godzinie 4 minut 59.

Długosć dnia 10 godzin 28 minut.

Wypadki historyczne. 1523 Urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528 Litwa obiera dziesięciolletniego Zygmunta Augusta Wielkim księciem. — 1660 Bitwy nad Daisprem i pod Mohilowem.

(no) Strzelno, 14 października. (Urząd rento- wy. — Zgromadzenie kontrolowe. — Święto katolickie. — Uszkodzenie drzewek. — Szwalnia.) Tutejszy dominialny urząd rentowy z dniem 1 listopada r. b. zwinięciem zosta- nie. Pobór rent przechodzi od dnia tego na kasę powia- tową w Inowrocławiu, odnośnie na główną kasę rejencyj- ną w Bydgoszczy. Skutkiem tego termin poboru rent, wy- znaczony przez powyższy urząd rentowy, wedle ogłoszenia Tygodnika powiatowego inowrocławskiego z d. 9 czerwca r. b., na dzień 9 listopada rb. został zniesiony. Intere- senci zaś, których obowiązkiem w przeciągu miesiąca października z rent się uiszcili, winni pod uniknieniem egzekucyji załatwić się w tutejszym urzędzie rentowym bez zwłoki.

Tegoroczne zgromadzenie kontrolowe w miejscowo- ściach, do obowodu Strzelna należących, odbywać się bę- dzie w następującym porządku: we Wronowach w środe 31 bm. o godz. 1ej w południe; w Strzelnie i Markowic- chach w czwartek 1go listopada o godz. 9ej rano resp. 3ej po południu; w Modliborzycach w piątek 2go listopada o godz. 1ej w południe; w Kruszwicy i Gocanowie w so- botę 3 listopada o g. 9ej przed południem resp. o g. 3ej po południu.

Z powyższego wykazu poznać możemy, jak władze uwzględniają ludność katolicką w Księstwie naszym, skoro w pewnych miejscowościach zgromadzenia kontrolowe na dzień uroczystości Wszystkich Świętych naznaczają.

W noc z dnia 8 na 9 b. m. nikczemnik jakiś zniszczył lekkomyślnie 18 drzewek na żwirówce inowro- cławsko-kruszwickiej na przestrzeni między tamą kobeli- nicką i Roźniatami; złoczyńcy dotąd jeszcze nie wykryto.

Pani W. Górna założyła tu z początkiem paździer- nika szwalnię, do której przyjmuje wszelkie damskie ro- boty, wykonując takowe podług najnowszej mody.

(aw.) Inowrocław, 12 października. (Szkoła. — Koncert. — Zgromadzenie kontrolowe. — Ospa. — Zolzy.) Łgich owoców kultury na polu szkółnictwa i miasto nasze się doczekało; trzy tutejsze miejskie szkoły wyzna- nione zostały złane w jedną szkołę bezwyznaniową. Na dyrygenta tejże symfultannj szkoły powołano p. Skell, rektora z Tarnowskich Gór, inspektorat zaś nad rzeczoną szkołą poruczyła królowa rejcencya panu Schönfeld, su- perintendentowi.

Dnia 9 b. m. odbył się tu na sali pana Bergora koncert, dany przez panie Elżbietę Scheel i Henrykę Neu- mann, uczennice królowskiej akademii muzycznej w Ber- linie. Publiczność licznie zgromadzona z zadowolnieniem opuściła salę. Mówiąc o koncercie, nadmienić mi tu wy- pada, że znane już publiczności naszym z zeszlorzecznych występów koncertowych siostry Epstein zamierzają i w tym roku urządzić z początkiem listopada koncert na sali p. Bergera. Personalny wirtuozek tym razem ma być po- mnożony przez panią Teresę Keller-Epstein, chlubnie po- wieśdzianych dziennikach wspomnianą pianistką.

Tegoroczne jesienne zgromadzenia kontrolowe ody- wają się będą w obu obwodach wojskowych tutejszego powiatu od dnia 31 b. m. począwszy aż do 3 listopada włącznie. Wojskowi z miasta naszego stawić się winni do kontroli w Inowrocławiu w piątek dnia 2 listopada po południu o godzinie 3; dla obu okręgów wiejskich wyznaczony termin w Inowrocławiu na dzień 3 listopada, i to dla południowego na godzinę 9 zrana, dla północnego na godzinę 3 po południu.

W Dwierzeźnie w owczarni pana Michalskiego, dzierżawcy probostwa, pojawiła się pomiędzy owcami ospa, w skutek czego zwykle srodki ostrożności przez komisarza obwodowego nakazane zostały.

Czarne zolzy, które między końmi w Dobrogoszy przed niedawnym czasem wybuchły, już ustaly.

## KRONIKA KRYMINALNA.

\* Sąd przysięgłych w Poznaniu rozpoczął onegdaj siódmą tegoroczną swą kadencyą sprawą przeciwko wy-

